

DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.;
czwórcrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 złr. 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie
12 złr.; czwórcrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w a.
Dla wychodźców we Francji ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcja i administracja pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczowane wolne są od opłaty.
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 89.

Niedziela dnia 18. kwietnia 1869. — Apoloniusza m. (rym.) — Jewtyhyjaep. (grec.)

Rok III.

Trzechsetletnia rocznica unii lubelskiej.

W chwili gdy rząd moskiewski z zawsze niezmierną gorliwością pracuje nad wytepieniem żywiołu polskiego, i wniósł się stara w świat cały, że Ruś a Moskwa to jedno — gdy z drugiej strony kraj nasz na polu parlamentarnem staje bój z germanizacyjną dążnością, co konstytucyjne swobody na swoją tylko korzyść chce wyzyskać — gdy wreszcie w Poznańskim Polacy staczają walkę z tymże samym germanizmem na polu gospodarczej i umysłowej pracy — w tej to chwili przypada trzechsetletnia rocznica lubelskiej unii, w której trzy narody jako równi z równymi, jako wolni z wolnymi w jeden złączyły się naród, a złączyły dobrowolnie, bez krwi rozlewu, bez podboju. Akt to w dziejach świata jedyny, niezwykłym świecą blaskiem — w dziejach naszych akt najważniejszy, bo jak się wyraził przed kilku dniami dr. Libelt, stanowiący jeden z kamieni węgielnych naszej przyszłości.

Toż nic dziwnego, że trzechsetletnia aktu tego rocznicę chce naród godnie obchodzić, chce ją uczcić wielką, narodową uroczystością.

Uroczystości takie mają u nas podwójne znaczenie — jedno na zewnątrz, drugie dla nas samych. Na zewnątrz winne one w obec całego świata być nowym objawem żywotności narodu naszego, być nowym dowodem, że pomimo tylu usiłowań nieprzyjaciół, owo „Nie zginęła“ nie przestało być prawdą; winne znowu przypomnieć Europie zbrodnię popełnioną przed wiekiem a dotąd nie zamazaną, i obudzić uspione sumienie europejskich rządów i ludów. W chwili, gdy pomimo wszelkich usiłowań europejskiej dyplomacji, co chwila na Wschodzie nowy jakiś wszczynają się ruch, grozący podniesieniem na nowo całej wschodniej kwestyi, która jak wiadomo bez rozwiązania sprawy polskiej nigdy załatwioną nie będzie, gdy dalej Europa cała jest jak ogromny arsenał, tak że coraz natarczywiej staje przed nią konieczność stanowczego położenia końca temu stanowi rzeczy — korzystać należy z takich sposobności, jak rocznica unii lubelskiej, a żeby znowu kwestyę polską stawic przed sumieniem Europy.

Stokroć jednak ważniejsze znaczenie mieć będzie uroczystość ta dla nas samych. Rozdzieleni kordonami, poddani najrozmaitszym wpływom, a szczególnie wpływom wychowania w każdym z trzech zaborów według innego systemu kierowanego, poddani różnym warunkom rozwoju gospodarczego, o ile rozwój ten od państwowych zawisł urządzeń, żyjący pod rozmaitemi prawodawstwami, które wywierają znaczący wpływ na usposobienie ludności — jednym słowem w każdym z trzech zaborów postawieni w innych zupełnie warunkach życia, nie stanowimy dziś tak jednolitej masy, tak zbitej całości, jaką każdy narodowy organizm w normalnych rozwijających się warunkach, być powinien.

Nie chcemy przeto twierdzić, żeby to rozdarcie polityczne i państwowe, było wyrobilo oraz rozdarcie narodowe — nie chcemy twierdzić, żeby mieszkańcy jednego zaboru obcy byli mieszkańcom drugiego — bynajmniej! Wszak niejednokrotnie daliśmy dowody, że gdy wielka sprawa powoła nas do działania, umiemy stawać razem. Powiadamy tylko, że wężły te nie są tak silne, jakimi byśmy widzieć je pragnęli — spójność ta nie tak doskonała jeszcze, jaką ze względu na interes narodowy być powinna.

A zatem trzeba korzystać z każdej sposobności, by wężły ten wzmocnić, by spójność tę utrwalić, by jedność tę je-

szcze bardziej nierozzerwalną uczynić i jej poczucie zwiększać w głąb i szerz, wzmocniać w sercu każdego obywatela, i na coraz szersze masy rozlewać. Trzeba korzystać z każdej sposobności, by krzepić narodowego ducha, jeżeli on może w pewnej garstce obywateli zastygł, lub ustąpił miejsca prowincjonalizmowi; by w niewierzących w przyszłość narodu, w zwątpiałych, w niemilujących, podnosić wiarę i nadzieję i miłość. Bo my, którzy do walki z nieprzyjaciłami nam żywiołami, ani z armią milionową, ani z milionowym stanem nie możemy skarbem, a jedynie przeciwstawić im możemy naszą pracę i pierś naszą narodowym ożywiającym duchem — my, bezbronni, jeżeli zwątpiali — a niezwalczeni, jeżeli ufający, winniśmy czuwać wiecznie nad ogniskiem narodowego w nas poczucia.

A nie bardziej nie przyczynia się do takiego pokrzepienia ducha narodowego, jak takie uroczystości, takie obchody wielkich narodowych rocznic. A cóż dopiero — jeśli to jest rocznica takiego faktu, jak unia lubelska, która trzy plemiona w jeden złączyła naród. Jeżeli co, to właśnie rocznica ta może najlepszą dać sposobność zamianifestowania jedności naszej w obec zagranicy, i wzmocnienia w nas samych poczucia tej jedności.

Ale na piękem tle tej łączności naszej narodowej dostrzegamy złowrogą, ciemną rys, który niejednokrotnie już stanął w poprzek naszym usiłowaniom. Między tych, którzy przed 300 laty bratnie uczynili śluby — wcisnął się waz i kusić począł do niezgody. I — nie tajmy tego przed sobą — w znacznej części mu się to udało. Stał się Rusin przeciw Polakowi, Polak przeciw Rusinowi, i począł się spór między bratnimi narodami, spór w następstwach swych zabójczy, bo zamiast stanąć jako mąż jeden w jednym szeregu przeciw wrogom nam wpływom; myśmy w domowych sporach tracił siły, i odwracali uwagę naszą od właściwego nieprzyjaciela.

Nie łudźmy się! Spór ten, choć ucichł na chwilę, nie załatwiony, rana nie zagojona jeszcze, wężły unii lubelskiej, acz nie rozerwany, ale osłabiony! Bolesna to, uczynić sobie takie wyznanie — ale lepiej prawdy choć najprzykrejszej nie ukrywać przed sobą samym, niż zamykać oczy na złe, i dać mu się przez to rozszerzyć. Nie unikać poruszenia ruskiej kwestyi, ale śmiało zajrzeć jej w oczy, i rzucić raz jawnie słowo zbawcze, któreby zdolne było usunąć ten spór nie-szczesny!...

Obchód rocznicy unii lubelskiej byłby niepełnym, byłby tylko manifestacją, nie przyniosłby trwałych owoców, gdyby we wskazanym kierunku nie podali sobie znowu ręki do zgody. Nie pierwszy tę myśl podnosimy — podniosły ją przed nami inne poważniejsze głosy. Podniósł ją najprzód nasz poznański kolega, a potem dwaj mężowie, których imię Polak każdy z czcią wspomina, których głos nie powinien nie może przebrzmieć bez echa: Smolka i Libelt.

Na ostatnim posiedzeniu demokratycznego towarzystwa obaj ci mężowie z dziwną jednogłównością wypowiedzieli to zdanie, że zgodne załatwienie sprawy ruskiej jest dziś niezbędnie potrzebnem.

Ale jak ją załatwić?

Oto sądzimy, głównem nieszczęściem było odstępowanie od narodowej myśli — zbawczym środkiem jedynie powrót do niej być może. „Wolni z wolnymi — równi z równymi“ to była myśl unii lubelskiej, to testament jej polityczny. Do

tej myśli więc wrócić nam należy, i wypowiedzieć raz w obec Rusinów to słowo: które wszędzie i zawsze błogie wydaje owoce, i jak czarnoksiężskiej różdżki dotknięciem usuwa złe, rozprasza ciemności, spory łagodzi, niszczy zawziętość serc szarpanych niezgodą — wypowiedzieć słowo wolności.

Wiemy, że i w jednym i w drugim obozie znajdziemy niedowiarków, co wątpić będą o skutku, nie mniej przeto jesteśmy ufni w zwycięstwo dobrej sprawy, a tą ufnością przejęci, będziemy się starali myśl tu poruszoną przeprowadzić.

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Paryż 13. kwietnia.

(L.) Niezwykły pospiech, cechujący obecne obrady ciała prawodawczego, można tylko tłumaczyć interesem rządu, który chce co rychlej wyczerpać porządek dzienny, programem sesyi nakreślony, i ma na celu jak najprędzej przeprowadzenie wyborów, jak najskuteczniejsze zabezpieczenie kandydatury rządowej. A i w rzeczywistości byłoby niepolitycznie, już z punktu widzenia rządowego, zwlekać z próbą, która z dniem każdym pomnażając liczbę kandydatów niezależnych, stawia w drażliwą pozycyę tych szczególnie z oficyalnych, którzy, jeżeli czem odznaczyli się, to tylko upartym milczeniem przez lat sześć, tylko zawsze jednakowo biernym udziałem, z którego li rząd miał wszystkie korzyści. Zagrożona pozycyę dodała wprawdzie obecnie niezwykła ilość energii, to też dziś ci sami panowie, co tak długo zapoznawali swe obowiązki jako reprezentantów woli i myśli narodu, masami opuszczają ławy poselskie, i to w czasie, kiedy rozstrzygają się najżywniejsze kwestye, lub też mają przyjąć na stół; peregrynując po wsiach i powiatach, sypiąc mowy i obietnice, zapewniając o zawsze czulej troskliwości dla niemal każdego z swych wyborców. W departamentach, gdzie lud wiejski żyje w błogiej nieświadomości, właściwej średnim wiekom, gdzie kazania zkąd inąd bardzo godnych i gorliwych kapłanów, służą za jedyny pokarm na wszystkie potrzeby zaspokojenia moralnego i umysłowego głodu; gdzie połowa ludności zaledwo czyta, a mniej jeszcze umie podpisać się — słowem, gdzie światło wiedzy nie przedarło tej czarnej chmury nawyczek i zabobonów, tam głos protegowanego kandydata, poparty zareczeniem mera albo podprefekta departamentu, staje się wyrocznią, wprawdzie nigdy nie odgadnioną, najczęściej zawodzącą, ale wywiera mimo to wpływ skuteczny. Tak kandydatury rządowe po większej części będą utrzymywane.

Za to departamenta północno-wschodnie, przemysłowo-handlowe, mające ludność więcej światłą, więcej obznajomioną z wymaganiami politycznego i społecznego charakteru życia narodu, pojmując dobrze brak rzeczywistej reprezentacyi potrzeb narodowych, starają się uwolnić z ciężkiej opieki rządowej, chcą mieć swoich i przed sobą tylko odpowiedzialnych reprezentantów. Codzienne listy coraz to nowych kandydatów, ofiarujących swe usługi krajowi, albo co częściej, wzywanych przez wyborców, powinnyby otworzyć oczy najbardziej zaślepionym zwolennikom kandydatury rządowej.

Skuteczny rezultat przyszłych wyborów na rzecz rządu, tak z każdym dniem staje się wątpiwy, że już niektóre dzienniki, zawsze skore do robienia najmniej prawdopodobnych domysłów, w przewidywaniu nowego zwrotu w polityce zewnętrznej, a głównie wewnętrznej, ogłosiły zmianę radykalną wchodzących w skład gabinetu osób. Ta zbyt często powtarzana pogłoska, skwapliwie pochwycona przez korespondentów dzien-

Przegląd tygodniowy.

Już sam tytuł dzisiejszego artykułu mojego wskazuje, o czem chcę pisać. Oto chcę podać do wiadomości powszechnej dzieje ubiegłego tygodnia, bogatego w różne wypadki, zdarzenia i tym podobne rzeczy, które miały być zdarzeniami godnymi, aby je zapisać na karcie dziejów ludzkości, a tylko przez fatalny zbieg okoliczności, albo z jakiego innego powodu, zostały zapoznanymi, jak tytu zapoznanych poetów, mężów stanu, bohaterów, uczonych i artystów, z jednym wyjątkiem dziennikarzy, którzy z koleżeńską miłości wzajemnej zawsze postarają się o to, a żeby świat jak najdokładniej mógł ich poznać i ocenić, i dowiedział się nawet, jaką który z nich nosi bródkę, i kiedy szczepiono mu ospę.

A żeby jednak napisać dzieje ubiegłego tygodnia, potrzeba koniecznie od czegoś zacząć. Gdy zaś początek jest najtrudniejszym, szczególnie gdy się ma pisać o tylu znakomitych osobach i rzeczach, więc nie chcąc uchybić nikomu, poczę od siebie samego — od admiracyi własnej osoby — i zaiste, osoba moja od czasu, jak ktoś w *Narodowej Gazecie* zaszczylił ją herbem Barania głowa, przyjmując mnie staropolskim zwyczajem do swego klejnotu szlacheckiego, nabrała takiego splendoru i powagi, że gotówbym nawet pisać wstępne artykuły o konieczności rozpisania konkursu na dyrektora teatru polskiego we Lwowie, gdybym miał tylko syna lub szwagra, którzy czują w sobie niczem nieopohamowany popęd do kierownictwa sceną polską, zasługują na to, ażeby w bezinteresowności mojej napisał, że w rzeczach publicznych nie można mieć względu nawet na rodzony syn, choćby ten syn był już od 14 dni pełnoletnim i w skutek tego upra-

wnionym podług wszelkich zasad prawnych do zawierania kontraktów i prowadzenia na własną rękę każdego przedsiębiorstwa.

Nim atoli nastąpi ta pożądana dla mnie chwila, kiedy wyawansuję na pisarza wstępnych, zasadniczych artykułów, wolę cieszyć się moim poczciwym Lwowem i jego codziennymi wypadkami i pisać mu reklamy, które będą tem wiarygodniejszemi, ile że od czasu jak zostałem z łaski *Gazety Narodowej* zaliczonym w poczet stanu rycerskiego królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkim księstwem Krakowskim, przestanie *Kronikarz lwowski* zaliczać mnie do kołtunów *ad honores* i pomawiać o forytowanie mieszczanstwa lwowskiego na zgubę szlachty galicyjskiej i dla innych niemniej zdrożnych i zbrodniczych zamiarów.

Otoż ten poczciwy mój Lwów, złożył w ostatnich dniach dowody, że mimo narzekań, jakie tak ja, jak i moi koledy, tyle razy na niego wywodziliśmy, umie być miastem prawdziwie polskiem, umie rozbudzić w sobie życie narodowe w takiej pełni, że na chwilę zapomnieliśmy o wszelkich kordonach i podziałach i o stosunku naszego kraju, koronnego do monarchii cis- i translitawskiej, a pamiętaliśmy tylko o stosunku naszym do reszty ziem polskich, i zdawaliśmy się mówić sobie, żeśmy tylko Polakami i niczem więcej...

Ostatnie manifestacye zaś nasze na cześć Libelta, a raczej na cześć idei polskiej, miały tak poważny charakter, były tak wolnymi od chwilożego szatu, że śmiało powiedzić moge, iż staną się one początkiem nowego zwrotu w naszym życiu politycznym, które dotychczas szukało siły dla siebie po za narodem, w jakichś małodusznych względach dla obcych, lub co gorsza jeszcze, w nowo wynalezionej teoryi podporządkowania.

Wprawdzie ci, co wynaleźli nową teoryę podporządko-

wania, mówią także, że uczynili to dla wspólnego nam wszystkim celu. Mnie jednak w żaden sposób nie może się pomieścić w głowie, jak można dążyć do jakiegoś celu przez podporządkowanie tego celu cudzym celom — jak można być Polakiem i czemś więcej jeszcze....

Pobył Libelta we Lwowie, wpłynął tak dalece korzystnie na usposobienie nasze, że nawet dzienniki zaprzestały swej polemiki, i gdyby nie mała utarezka między *kronikarzem lwowskim* a *Sofroniuszem Mykita*, to nie miałbym co pisać o dziennikarzach. Powodem zaś tej polemiki, była skóra kronikarza lwowskiego, której Sofroniuszowi koniecznie się zachciało. Ze Sofroniuszowi zachciała się tej skóry, tego nie przeczę — a żeby jednak chciał ją wypchać, tak jak to objawił w „Kraju“, o tem pozwolę sobie powatpiewać, ale albowiem słyszałem raz także o jednym nie-Sofroniuszu, ale innym mieszkańcu ziemi, który ubrał się w cudzą skórę i narobił tym sposobem wielkiego furoru, i sądzę, iż Sofroniusz również chce nas zabawić taką maszkaradą, a ukrywa się z swemi pobożnymi chęćmi dla tego tylko, a żeby niespodzianka była tem większą.

Prócz tego zajęty jest Lwów gościnnymi występami warszawskich artystów dramatycznych, a w szczególności pani Biedrońskiej, która wkrótce wystąpi w Poczwarcu. O grze p. B. pisał już „Dziennik“ w sprawozdaniach codziennych. Ze jednak po stenografach, a następnie dziennikarzach i literatach, czwarte miejsce zajmują artyści dramatyczni, jako *genus irritabile*, więc pisząc przegląd tygodniowy o Lwowie, ściągnąłbym niezawodnie na siebie wiekiście gniew naszej artystki, gdybym o niej nie wspomniął i nie poświęcił jej grze choć słów kilku. Na gniew zaś taki wcale nie mam ochoty zasłużyć sobie, albowiem niczego tak nie obawiam się, jak gniewu ładnych kobiet. Po takim wstępie nie weźmię

ników zagranicznych, i ten raz nie ma najmniejszej w sobie prawdy — obecni ministrowie są pewni na ten raz swych tek; czy im uda się przeprowadzić rzeczy tak, jakby jedyna ta władza chciała, to inne pytanie, na które tylko dość przedko mające nastąpić wybory odpowiedzą twierdząco. Pan Forcade de la Roquette jest pewnym, że dostarczy rządowi i na te sześć lat, które mają nastąpić, równie silną, równie karną większość — opozycja i cała prasa liberalna z większością narodu myślącego o sobie i swoich, snują inne nadzieje, wręcz przeciwnie tym, je kiemi pociesza się pan minister spraw wewnętrznych.

Par de Lavalette w odpowiedzi na rodzaj interpelacji pana Juliusza Favre, dziękując mu za jego umiarkowanie, wypowiedział rządowy, czyli właściwie swój sposób zapatrywania się na zewnętrzną politykę Francji; ta ma być pokojowa, póki interes i godność narodowa nie będą naruszone — taki moralny sens tej dość długiej a starannie opracowanej mowy. Czy czego nowego naucza tych, co chcieli i spodziewali się wdrzeć w tajniki gry dyplomatycznej? — czy w czemkolwiek uspokaja zawsze wyciekających hasła do przejścia w sytuację wojenną — wątpimy, jak wątpią ci wszyscy, co pilnie wpatrują się w umiejętną a czynną organizację wojenną, jak pan Niel przeprowadza z właściwą mu energią, a która jest podsycona nigdy niewyczerpanym budżetem na jego zawołanie. Kwestya belgijska, ta jeszcze nie skończona, a czy ją załatwią kiedy na drodze niby finansowo-handlowych układów, więcej jak wątpliwe. Wolno dziennikom rządowym cieszyć się z tych powodzeń, które usuwając wszystkie trudności, doprowadzą do skutecznego układu. P. Frère-Orban nie jest w ciemności, jak mówi nasze ludowe przysłowie, nie pozwoli, choćby tak wprawnym dyplomatom, za jakich uważają się francuscy, w czemkolwiek przewyższyć się czujnej bacznosci o rzecz główną, pilnie strzegąc interesu kraju; nie pozwoli wyjść układowi po za granicę niezem niekompromitujących układów ekonomicznych. Nowa zwłoka, którą uznano za konieczną ze stron obu i odjazd p. Frère-Orban, każą przewidywać, że sprawa nie przyjdzie na stół jak po wyborach, a że do wyborów i w czasie wyborów mogą zajść takie okoliczności, które wszelkie układy usuną jako niepraktyczne i niewczesne, kwestya belgijska rozstrzygnięta najprawdopodobniej będzie z innymi, co stanowią tak trudną zagadkę czasu, kiedy izba z niezwykłym pospiechem, jeden po drugim i jakby w przewidywaniu czegoś niezwykłego, zawotowała oddzielną budżeta wszystkim ministeryów. Tylko budżet oświaty publicznej znalazł upartych przeciwników powiększenia go do miary odpowiedniej wymaganiom ogólnego kształcenia ludu, i zabezpieczenia potrzeb tych zasłużonych ojczyźnie, co w ciszy a tak wiele oddają usług krajowy. Kilkaset milionów budżetu wojakowego nie znalazły najmniejszego prawie oporu w stosunku do tego niewłaściwego odrzucenia projektu powiększenia płacy emerytalnej nauczycieli szkółek gminnych. Opozycja nie była tu dość wymowna, dość energiczna, nie umiejąc zdobyć się na odpowiednią obronę swego projektu. Z 72 franków rocznie przeznaczonych, najczęściej tym co stracili swe zdrowie na nauczaniu tysięcy dzieci, chciano podwyższyć na franków 500; sumkę zaledwo wystarczającą na skromne utrzymanie. Jeżeli izba poselska Francji tak pojmuje potrzebę rozpowszechnienia światła pomiędzy masami ludu, jeżeli jej następcy mają przyjąć z temiż przekonaniem, zostanie Francja jeszcze na długo pod względem oświaty w piątym czy szóstym rzędzie pomiędzy narodami Europy.

Wiadomości polityczne.

Ziemia polskie. Z Żytomierza donoszą do „Breslauer Ztg.“, że policja wykryła związek tajny i polityczny, rozciągający się na całą Rus i dążący do rozbudzenia w niej ducha przeciwnego niwelacyjnym tendencjom Moskwy. W Żytomierzu i w okolicach miały nastąpić aresztowania, głównie pomiędzy mieszczanami Rusinami. Moskiewska policja ma ich obwiniać, że są narzędziami emigracji polskiej.

Austria i Węgry. Szumnie zapowiedziana telegramami „Gazety Narodowej“ zmiana w usposobieniu ministerstwa, bynajmniej nie nastąpiła — wnioski korony na posiedzeniu gabinetu co do różnych koncesyj dla Galicyi, dotychczas pozostają urojeniem, a faktem dokonanym jest to tylko, że w dziedzinie konstytucyjnej odrzucił dalsze ustępy rezolucji — jak donosi biuro korespondencyjne.

Niemcy czynią co tylko mogą, aby nas rozczarować; codziennie niemal odrzucając wnioski Polaków powtarzają nam

„prełecz z marzeniami“, a jeszcze tego delegacja zrozumieć nie może, pomimo że kraj pojął to oddawna.

Zapisujemy niektóre głosy dzienników w sprawie rezolucji. „N. fr. Presse“ powiada, że doniesienia, jakoby z powodu tej kwestyi spór powstał w ministerstwie, są zupełnie fałszywe. Powodem odroczenia posiedzenia wydziału konstytucyjnego, była uczta u hr. Beusta, dana na cześć posła włoskiego generała Sonnara, na którą to ucztę ministrowie byli zaproszeni. Zwłoka ta dała pochop do przeróżnych dowolnych domysłów i kombinacji.

„Wanderer“ ostrzega, że skoro Polacy z rady państwa wystąpią, wtedy opozycja przeciw grudniowej konstytucji wznieść się tak dalece, iż prowizoryczny gmach parlamentu austriackiego oprzeć się jej nie zdoła. Teraz jeszcze z trzech narodowości słowiańskich każda — t. j. Czesi, Polacy i Słowacy — stawiają osobno swoje żądania, lecz gdy rezolucya stanowczo odrzucona będzie, wtedy prawdopodobnie wspólnie te ludy działają będą.

W niemieckich prowincjonalnych dziennikach pojawiły się telegraficzne doniesienia, że namiestnik Tryestu, generał Möring, ma zostać prezesem gabinetu. Lecz wiedeńskie gazety zgodnie temu zaprzeczają.

Wiadomość podana w „Czasie“ o powrocie hr. Gołuchowskiego na posadę namiestnika, także jest tylko pogłoską, jakkolwiek możebnym jest, że ministerstwo użyje w danym razie nominacji hr. Gołuchowskiego jako środka w celu pokromienia coraz natręczywszych nalegań kraju o uwzględnienie żądań w rezolucji zawartych. Byłoby to zresztą ze strony gabinetu przedlitawskiego krok bardzo zrzęczny, który czyniłby zaszczyt przenikliwości p. Giskry.

Izba deputowanych rady państwa poświęciła całe posiedzenie z 15. b. m. rozprawom nad §. 7. projektu ustawy o podatku gruntowym.

Wiadomo, że czysty dochód parcel gruntowych ma być podstawą przyszłego wymierzenia podatku.

Do oznaczenia tego czystego dochodu, dąży projekt obecny przedłożony, i powierza oszacowanie komisjom, do których przeważnie mają być wezwani obywatele płacący podatek. Mają być komisye powiatowe, krajowe i najwyższa komisya centralna.

Względem składu tych komisji orzeka §. 7. projektu ustawy co następuje: Centralna komisya, której przewodniczy minister finansów, składa się z 30. członków; z tych dziesięciu mianuje minister, pięciu izba panów wybiera, a piętnastu izba deputowanych; mandaty opiewają na czas trwania czynności oszacowania.

Wybór tych członków komisji, których izba deputowanych wysłała, uskuteczniła się w ten sposób, iż z deputowanych każdego kraju wybranym będzie jeden delegat.

Deputowany Weżyk słusznie podniósł, że dwa największe kraje Przedlitawii, Czechi i Galicya, powinny być liczniej reprezentowane w tej komisji, i żądał, aby kraje te wysłały po dwóch delegatów do komisji centralnej. Im obszerniejszy kraj — mówił Weżyk — tem większe są różnice co się tycze uprawy roli, ceny produktów, kosztów gospodarki — i innych na obliczenie czystego dochodu wpływających czynników. Te różnice powinny być uwzględnione w komisji centralnej — a stać się to może wtedy jedynie, jeżeli w komisji zasiadać będą mężowie obznajomieni z miejscowymi stosunkami i poczuwający się do obowiązku przestrzegania tego, aby właściwości krajowych stosunków uwzględnione były.

Baron Kotz poparł Weżyka, lecz żądał, aby także południowe kraje (Gorycja, Grodziska, Tryest i Istrija) wysłały dwóch deputowanych. To zmieniło stosunek liczebny w projekcie tak przyjęty, aby 1/3 część komisji mianowało ministerstwo, dwie trzecie zaś wybierać by miała rada państwa.

Minister Brestel domagał się przywrócenia tego stosunku, na co też izba przystała, uchwalając, iż komisya centralna składać się będzie z 36 członków, z których 12 mianuje minister finansów, 6 wybiera izba panów, a 18 izba deputowanych.

Zbyteczna rozwlekłość rozprawy, w skutek czego uchwalenie jednego paragrafu zajęło całe posiedzenie, budzi słuszną obawę, że nie wystarczy czasu do wniesienia w pełnej izbie kwestyi rezolucji, a nastąpi to bez wątpienia, jeżeli delegacja usilnie żądać nie będzie postawienia tej kwestyi na porządku dziennym najbliższego posiedzenia po zakończeniu rozpraw nad ustawą o podatku.

ści z rebelizantami polskimi i wszelkimi sprawami ich, i będą słuhować na wieczne posłuszeństwo i poddaństwo carowi.

Słuby te od nich będą odbierać OO. Zmartywychstancy, aby otrzymać za to ulżenia dla katolickiego kościoła w Kongresówce, o ile tenże nie będzie sprzeciwiać się jednoci idei moskiewskiej i bezpieczeństwu państwa północnego.

Tak więc w chwili, gdy we Lwowie odbywało się rozbudzenie życia narodowego z dotychczasowego uspienia, znajdują się w Rzymie ludzie imię Polaków noszący, którzy dla ratowania katolicyzmu chcą się wyprzeć swej narodowości, i zaprzęcać ojczyznę za protekcye udzieloną katolicyzmowi ze strony Moskwy. Mamy zatem prócz innych targów, znowu o jeden targ więcej: o naszą ojczyznę, przybrany w szaty pobożności. Targ ten zniesiemy tak samo jak innych targów wiele i powiemy tylko tym, którzy za tę cenę chcą Polskę sprzedać, że ktokolwiek ojczyznę swoją sprzedaje, za jakąkolwiek bądź cenę, czy to za srebrniki, czy za tytuły, honory lub nawet za protekcye dla katolicyzmu, jest i zostanie dla narodu zawsze Judaszem, choćby to robił pod firmą samego Rzymu. Katolicyzm zaś ma w obec podniesionej przeciw niemu walki w całej Europie, tak długo być w Polsce zapewniony, jak długo opiera się na narodowości, skoro zaś oprze się na Moskwie, musi razem z nią runąć. Dla tego niech Rzym i OO. Zmartywychstancy dobrze się zastanowią, nim rozpoczyna niebezpieczną grę z narodowością naszą, bo narodowość nie da się niczem zwęczyć — że katolicyzm zaś upadł z winy najgorszych jego popleczników w bardzo wielu krajach, na to mamy aż nadto wiele przykładów.

Jednakowoż wpadłem coś na tor bardzo poważny i gotów jestem rozpocząć polemikę z ks. Antonellim, i zagrozić mu moją nielaską, podczas gdy jako prawy i podporządkowany

Wedle tego co się dotychczas stało, wnosić można, że delegacja zechce koniecznie odbyć wszystkie stadya ustawodawcze, pomimo że rezultat jest niewątpliwym. Gdyby zaś zabrałoby czasu do wniesienia rezolucji w pełnej izbie byłoby znowu ostateczne jej załatwienie odroczone aż do jesieni.

W podkomitecie wydziału ekonomicznego obradowano o kolei, mającej połączyć Galicyę z Węgrami. Rozprawa toczyła się nad tem, czyli wedle wniosku rządowego ma być budowaną linia z środkowej części Galicyi (z Przemysła) na Łupków i Mazo-Laborez — czyli też, jak proponował referent baron Petrino, tylko w ogóle uchwalic budowę linii z Przemysła ku sieci węgierskich kolei.

Podkomitet przyjął jednogłośnie wniosek barona Petrino. Co do kolei z Munkacza do Lwowa rozprawiano nad tem, czyli linia ma być prowadzoną wprost do Lwowa, czyli też do której ze stacyi linii lwowsko-czerniowieckiej. Przy głosowaniu okazała się równość głosów — przewodniczący dr. Gross rozstrzygnął za prowadzeniem nowej linii do kolei lwowsko-czerniowieckiej.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Konkurs. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na stypendium o rocznych 300 zlr., przeznaczone dla młodzieńców oddających się nauce sztuk pięknych. Rozdawnicztwo stypendium przysłuży Agenorowi hr. Gołuchowskiemu — podanie zaś należy wnieść do wydziału krajowego najdalej do 30. maja.

* Wiosna zawitała już do nas — jak się zdaje — na stałe, a wczoraj deszczki zazieleniły drzewa i trawniki, choć nie zdołał oczyszczyć ulic naszych od kurzu. Co do tego ostatniego, to przynajmniej mamy to zadowolenie, że nie stoimy osobnieni, gdyż w Krakowie skarżą się nasi kronikarscy koledzy na tę samą przyjemność: śnać że obydwa stołeczne miasta idą w zapasy w kierunku upiększenia i czystości miasta.

* Na zarząd botanicznego ogrodu i połączonej z nim szkoły ogrodnictwa, dochodzą nas skargi, które powtarzając się bardzo często, zmuszają nas obecnie do publicznego podniesienia tej sprawy. P. Bauer otacza się samymi Czechami i Niemcami i bierze ich na pomocników, jak gdyby nie można znaleźć Polaka na pomocnika. Otóż chłopcy znajdujący się w zakładzie na funduszach, oddani pod kierunek tych pomocników, nie rozumieją ich dobrze, ani też szanowni pomocnicy rozumieć ich nie mogą, a w dodatku jeszcze obchodzenie ich z chłopcami jest niegodziwe. I tak niedawno 17letni chłopak, będący w zakładzie na funduszu, nie zrozumiał dobrze polecenia p. pomocnika, który za to począł go w nielitościwy sposób kijem okładać. Chłopiec począł się prosić — a gdy to nie pomogło, bardzo naturalnie zagrała w nim młoda krew i rzucił na pomocnika wazonkiem, kalecząc go lekko w czoło. Oczywiście, że zasługiwało to na karę — chociaż właściwie wina spada na pomocnika; nie zasługiwało jednak na to, by chłopca od razu, bez pytania oddać, zostawić go bez chleba i jeszcze w dodatku dać mu świadectwo niezdolności — wręcz prawdziwie przeciwnie. Tak jednak postąpił p. Bauer i dziwny się tylko, jak mógł bez odniesienia się do wydziału krajowego oddać chłopca, którego wydział na fundusz przyjął. Podajemy jeden tylko fakt, a mogli byśmy jeszcze o wiele więcej ich przytoczyć.

* Wczoraj rano koło godziny 9tej zaszło na placu maryackim jakieś nieporozumienie między kilku obywatelami wyznania mojżeszowego i kilku chłopakami szwabskimi — nie przyszło jednak Bogu dzięki do krwi rozlewu i skończyło się na kilku zdartych czapkach. Policja zobaczywszy to nieporozumienie, nadbiegł i wymowie jego udało się powstrzymać i zażegnać grożącą burzę w szklance wody.

* Następujące obwieszczenie odnoszące się do utworzenia sądu w przysięgłych rozlepienem zostało:

W myśl ustawy z dnia 9. marca 1869 dz. p. p. nr. 33. i rozporządzenia wys. prezydium c. k. namiestnictwa z dnia 23. marca b. r. nr. 1558 pr. podaje się do powszechnej wiadomości, że lista pierwotna przysięgłych z gminy miasta Lwowa dla sądów prasowych złożona będzie przez dni osm, począwszy od dnia 18. kwietnia b. r. w małej sali ratuszowej do wolnego każdemu przegladu od godziny 9 rano do 2 po południu.

Na mocy §. 2. rzeczonej ustawy na urząd przysięgłego powołany jest każdy obywatel państwa austriackiego płci męskiej, który

- a) ukończył 30 rok życia;
- b) umie czytać i pisać;
- c) najmniej od roku w gminie zamieszkuje, a prztem
- d) opłaca podatków bezpośrednich bez dodatku rocznie najmniej 20 zlr., albo

Galicyanin, jeżeli już chce koniecznie mówić o ministrach w mojej kronice, to powinienem zacząć mówić o ministrach cislitawskich, a z pomiędzy tych o najulubięszym, doktorze Giskrze — lecz niestety nie mam o nim żadnej świeżej wiadomości prócz tej, którą podała wczorajsza „Gazeta Narodowa“ w swojej korespondencji wiedeńskiej, i którą dla zaspokojenia ciekawości czytelników „Dziennika“, nie czytających oczywiście „Gaz. Nar.“ dla samej zasady, powtórzę. Oto „Gazeta Narodowa“ pisze w numerze 88 jak następuje: „Przy obradach ministerjalnych nad projektami kolejowymi galicyjskimi rej wiedeński baron Petrino, sprawozdawca i wraz z dr. Giskrą gorliwie obrońcą interesów kolei czerniowieckiej. Rada zawiadowcza tej kolei świeżo obliczyła, że dr. Giskrze, chociaż nie zasiadał w niej już rok drugi, jednakowoż należy się z zysków gründerkich kolei do Jass 170.000 franków. Dr. Giskra udał się do cesarza w osobnej audyencji, z zapytaniem, czy mu wolno tę kwotę przyjąć. Naturalnie, że cesarz nie mógł wzbronić. Potem dr. Giskra ministrów zapytał, dodając, że już cesarz pozwolił. I ministrowie więc nie mogli nie przeciw powiedzieć.“

Do wiadomości tej nie mam nic dodać, szczególnie że nie jestem gründerem żadnej kolei, nie mogę przeto żadnego obliczenia na korzyść p. Giskry uczynić — dlatego wolę przejść do innego przedmiotu, n. p. do studyów nad przysłówiami różnych narodów, i tak n. p. nad niemieckiem: „Mit Amt kommt Verstand“, lub nad moskiewskiem, „ze w Moskwie nie karzą złodzieja za to, że ukradł, lecz za to, że ukradł niezgrabnie; bo tym sposobem dowiodł, że nie ma rozumu.“ Otóż pomiędzy temi obydwojma przysłówiami zachodzi ta różnica z jednej, a to podobieństwo z drugiej strony, że... muszą te rozprawy odłożyć do następnej niedzieli dla braku miejsca i czasu.

mi p. B. za złe, jeżeli powiem, że w grze jej jest więcej sztuki jak prawdy, każdy ruch, każde spojrzenie, lub wyraz twarzy jest głęboko wystudowany, znamionuje artystkę wykształconą. Jeżeli przeto p. B. doda do swej gry więcej trochę życia, zapału, w takim razie stanie się prawdziwą ozdobą sceny naszej, gdyż nie wątpię że dyrekeya postara się, ażeby p. B. koniecznie we Lwowie zatrzymała. Nie wątpię także, że w Poczwarce odpowie p. B. znakomicie swemu zadaniu, jeżeli zaś występ jej zostanie uwieczniony powodzeniem, w takim razie będzie to tem świetnym dowodem o jej talentach, albowiem Lwów widział w Poczwarce artystkę, która grała w sztuce tej po mistrzowsku.

Pisząc o teatrze, nie mogę nie przypomnieć o wystawie obrazów i innych dzieł sztuk pięknych, która z dniem dzisiejszym otwartą została. Niestety jednak muszę sprawozdanie o niej odłożyć do następnej niedzieli, gdyż jej jeszcze nie widziałem. Wprawdzie są recenzenci którzy umieją pisać o rzeczach, których nie widzieli, nie czytali, lub nie słyszeli, ja jednak, nie należąc do Sofroniuszów, lecz do Symplicyuszów, nie mogę się takim talentem poszczycić, mimo że sprawiam tem wielki zawód czytelnikom, a większe jeszcze umartwienie samemu sobie.

Wypisawszy tyle pięknych rzeczy o Lwowie, godzi się także wspomnieć o rzeczach nie lwowskich, choćby tylko dla samej sprawiedliwości kronikarskiej. Szczególną zaś sposobność do tego podaje mi mój korespondent z Rzymu, który tam bawi dla złożenia adresu papieżowi od wiernych Galicyan, i właśnie pisze mi nieco o tamtejszych stosunkach.

Najważniejszą figurą w Rzymie po papieżu jest obecnie wielki książ moskiewski, który miał pomysły dla tego tam przyjechać, ażeby wyrobić dobre przyjęcie dla katolików polskich, którzy w Rzymie wyprysnęli się wszelkiej solidarności

Pierwsze przesyłki tegorocznych naturalnych

WÓD MINERALNYCH

z zdrojowisk Krajowych i Zagranicznych nadeszły już i przez całą porę picia wód regularnie nadchodzić będą, do **Handlu Wód i Soli Mineralnych**

Karola Schubutha

we Lwowie, ulica Krakowska, 150.



Do Wiednia

WENECCJI

odejście dnia 3. maja b. r. o godzinie 8 rano ze Lwowa, a o godzinie 6 wieczór z Krakowa, osobny pociąg towarzyski, przyjmujący podróżnych w Przemyslu, Jarosławiu, Rzeszowie, Tarnobrzegu i Boguminie (Oderbergu).
Cena biletu do tej podróży, wynosi:
Ze Lwowa do Krakowa, i z powrotem III. kl. 11 złr.,
do Wiednia II. kl. 17 złr.,
do Wiednia III. kl. 22 złr.,
do Wiednia do Weneccji II. kl. 33 złr.,
III. kl. 25 złr.,
II. kl. 35 złr.

Z Weneccji pociągi za pół ceny do Florencji, Rzymu i Neapolu.
Z Włoch, Tryestu lub Wiednia, powracac można, którymbyś pociągiem osobowym w ciągu dni 30stu.

Bilety są do nabycia we Lwowie, w Administracji „Dziennika Lwowskiego” (plac Katedralny Licz. 29/30) i w kanttorze O. M. Brauna, Wąky hetmańskie L. 312. m.; w innych zaś miastach na stacji kolei żelaznej.
Od przedsiębiorstwa jazdy towarzyskiej.
1353-1-?

Wyszczególnione medalami Londynu i Paryża.



1346-1-6-T

Czterokątne wagi decymalne.

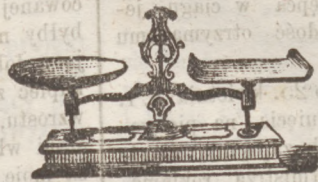
Do obciąż. 1, 2, 3, 5, 10, 15, 20, 25, 30, 40, 50 Ctr.
Cena 14, 16, 22, 35, 50, 60, 70, 80, 90, 120, 130 złr.

Trójkątne wagi decymalne.

Do obciążenia 5, 10, 15, 20, 25, 30, 40, 50 ctr.
Cena 30, 40, 50, 60, 70, 80, 100, 120 złr.

Wagi balansujące.

Do obciąż. 1/4, 1, 2, 4, 10, 20, 30, 40, 50 funtami
Cena 5, 7, 8, 10, 12, 15, 20, 25, 30 złr.



Józef Florenz,

Fabrykant wag i ciężarówek, liw-rant c. k. głów. urzędu menniczeo. Miasto Adlegasse N. 16.

SUBSKRYPCYA

NA 50.000 OBLIGACYJ PIERWSZEŃSTWA

uprz. kr. węgierskiej kolei wschodniej

(Grosswardein - Klausenburg).

Odnośnie do prospektu z 27 Stycznia r. b. wynosi kapitał Towarzystwa 75,033.750 złr. w. a. w srebrze, który jest rozłożony

na 15.067 1/2 akcyj. w wartości złr. 30,013.500

„ 15.067 1/2 oblig. „ „ „ 45,020.250

Z powyższych obligacyj przychodzi teraz do subskrypcyi 50.000 sztuk w wartości 15 Milionów złr. w pojedynczych sztukach po 300 złr. srebr. po kursie 85%, czyli 255 złr. w banknotach austr.

Obligacye powyższe procentują się po 5% od sta srebr. bez potrącenia podatku z kuponami płatnymi 1 Stycznia i 1 Lipca każdego roku. Oprocentowanie tych obligacyj wynosi zatem 7 1/4 %.

Subskrypcyę przyjmują następujące firmy:

W Wiedniu	Bank franko-austriacki.	w Frankfurcie n. M.
„ Peszcie	Bank franko-węgierski.	„ Berlinie
„ Lwowie	Galic. akc. bank hipoteczny.	„ Wrocławiu
„ w Krakowie	F. J. Kirchmayer i Syn.	„ Lipsku
„ w Pradze	Czeski bank eskontowy.	„ Dreźnie
„ „	p. Maurycy Zdekaner.	„ Stuttgarcie
„ Bernie	Morawski Bank dla handlu i przem.	„ Monachium
„ Gracu	Styryjski Bank eskontowy.	„ Augsburgu
„ Preszburgu	pow. Bank preszburzski kredyt.	„ Norymberdze
„ Amsterdamie	p. Lippmann, Rosenthal et Comp.	„ Hamburgu
	Wertheim et Gompertz.	

M. P. Erlanger i Synowie.
Leipziger et Richter.
pow. Niem. Zakł. kred.
p. Michal Karkel.
pp. Bracia Benedykt.
Wirttembergski bank wspólnotowy.
p. J. N. Oberndörfer.
p. J. J. Obermayer.
pp. Södel et Merkel.
Lieben Königsvarter.

w dniu 19 i 20 Kwietnia r. b. podczas zwykłych godzin biurowych; gdyby jednak powyższe obligacye już w dniu 19 Kwietnia zostały rozebrane, zamyka się natenczas tegoż samego dnia subskrypcyę. Blankietów do subskrypcyi udzielają powyższe domy bezpłatnie.

Wiedeń, 13 Kwietnia 1869 r.

W Imieniu konces. kr. weg. uprz. kolei Wschodniej

Bank Franko-Austriacki.